Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Sobota 18 Marca 1933 | Nr 77

Głodowe demonstracje górników

W obronie kopalni, które chcą zatopić

SOSNOWIEC, (tel. wł.). — W kopalni „Klimontów" trzy dni temu zastrajkowali górnicy, pozostający w głębi kopalni, demonstrując w ten sposób przeciwko zamierzonemu zatopieniu kopalni, przez Tow. Sosnowieckie.

Wczoraj do głodujących górników chciał się dostać tłum kobiet, żon i matek górników, by zaopatrzyć strajkujących w żywność. Kobiety wyważyły bramę i wtargnęły na teren kopalni, gdzie omal nie doszło do zdemolowania biur. Policja wyparła kobiety z terenu fabryki i obsadziła wejście.

W nocy zasłabło z głodu kilku górników. Towarzysze wywieźli ich na powierzchnię i odstawili do domów, lub bardziej wycieńczonych do szpitala.

Reszta górników głoduje dalej w głębi kopalni.

Ze względu na grożące również zatopienie kopalni „Mortimer" górnicy i tam zastrajkowali. Zjechali oni wczoraj rano w liczbie 150 do szybów, nie przystąpili do pracy, oświadczając, że tak długo pozostaną w głębi kopalni, póki nie zostanie cofnięty zamiar zatopienia kopalni.

Na dół są spuszczane wózki z żywnością, robotnicy jednak odsyłają te wózki nietknięte!

NIEMIECCY BARONOWIE WĘGLOWI ZAMYKAJĄ KOPALNIE

W nadchodzącym miesiącu zapowiadane jest zamknięcie kilku kopalń, stanowiących własność niemieckich baronów węglowych: Koncern Hohenlohe zawiadomił Inspektora Pracy, że unieruchamia z dniem 31 marca kopalnię „Fanny" w Wełnowcu. Pracę straci 525 górników i 50 pracowników umysłowych.

Wyzyskiwani i wyzyskujący

Czyli o robotnikach i o kartelach na posiedzeniu Sejmu

Sejm pracuje teraz w przyśpieszonem tempie, odbywając posiedzenia do późnej nocy, załatwiając szereg spraw ważnych i mniej ważnych tak, żeby przy zamknięciu sesji zwyczajnej nie pozostało w komisjach projektów wzgl. wniosków nieuchwalonych.

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż z tego powodu zakończenia sesji należy się spodziewać dopiero z końcem przyszłego tygodnia, t. j. po wyczerpaniu spraw.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach znajdzie się na porządku dziennym już na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu; przypuszczalnie odbędzie się dłuższa dyskujsa nad tą sprawą, gdyż przedstawiciele stronnictw opozycyjnych oświadczyli wczorajszej nocy podczas 1-go czytania, że tak w komisji, jak i na plenum Sejmu udziału brać nie będą.

Największe zainteresowanie skupiało się wczoraj około 4-go i 5-go punktu porządku dziennego, t. j. około rządowych projektów ustaw w sprawie przedłużenia czasu w przemyśle i w handlu oraz w sprawie urlopów robotniczych.

Na wstępie posiedzenia załatwiono sprawozdanie komisji rolnej o rządowym projekcie ustawy w sprawie uciążliwych opłat w rolnictwie, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja nad rządowym projektem ustawy o zabezpieczeniu czasowych mieszkań dla zwolnionych robotników rolnych.

Wielka batalja antykartelowa rozwinęła się podczas dyskusji nad rządowym projektem ustawy o kartelach.

30 ofiar pożaru fabryki zapałek

HULLE (PAT). — W fabryce zapałek „Canadian Matsh Company" wybuchł pożar, skutkiem którego 10 osób poniosło śmierć a 21 odniosło rany.

Co do dwóch osób brak jest jeszcze wiadomości.

Budynek fabryczny uległ zupełnemu zniszczeniu.

87 aresztowanych za zajścia

na terenie Rajczy, Ujsoły i Nieledwi

Wczoraj organa policyjne przystąpiły w dalszym ciągu do przeprowadzenia rewizyj i poszukiwań za sprawcami napadów rabunkowych na terenie Rajczy, Ujsoły i Nieledwi.

W nocy z 15 na 16 b. m. przeprowadzono obławę w Nieledwi i okolicy, zatrzymując 5 sprawców napadów, których oddano do dyspozycji prokuratora.

Liczba zatrzymanych dotychczas osób wynosi 87. Przy osobach tych znaleziono dowody rzeczowe, pochodzące z rabunku oraz pewną ilość broni palnej i siecznej.

Na miejscu dochodzeniami kierowały władze prokuratorskie, sądowe, wojewódzkie i policyjne.

Przygotowania do zorganizowania Funduszy Pracy

Zainteresowane ministerstwa rozpoczęły prace przygotowawcze nad zorganizowaniem agend Funduszu Pracy, przewidzianego przez nową ustawę. W ostatnich dniach bieżącego miesiąca rozpocząć mają obwody Funduszu Pracy angażowanie bezrobotnych, tak, by roboty inwestycyjne zaczęte zostały w przewidzianym terminie. Obecnie odbywa się ustalanie liczby bezrobotnych, którzy zostaną zatrudnieni w poszczególnych połaciach kraju.

Poza prezesem i naczelnym dyrektorem Funduszu Pracy, które to stanowiska objąć mają inż. Klarner i pos. Madeyski, podpisane zostaną w dniach najbliższych nominacje dwóch dyrektorów Funduszu.

Jak słychać, jednym z dyrektorów ma być fachowiec w zakresie zagadnień pracy, drugim zaś — znawca robót publicznych. Jako kandydat na jednego z dyrektorów Funduszu Pracy wymieniany jest nacz. Grunwald, obecny dyrektor Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Na froncie strajkowym w Łodzi bez zmian

Pertraktacje w Min. Op. Społ. nie dały wyniku

W Łodzi sytuacja bez zmian. Robotnicy nadal okupują Widzewską Niciarnię, zatrudniającą ponad 1000 robotników.

Wczorajsze pertraktacje w Min. Opieki Społ. nie dały wyniku. Fabrykanci żądają obniżki od 15 do 25% w stosunku do płac z 1928 r. Organizacje robotnicze na żądania te nie zgadzają się.

Zw. Włókniarzy ZZZ. wysunął jako platformę do dyskusji maksymalne ustępstwo 5% obniżki. Pertraktacje zostały odłożone do dziś.

ŁÓDŹ (tel. wł. — W Łodzi i okręgu strajkowało wczoraj około 85.000 włókniarzy.

Podczas wczorajszych pertraktacyj z robotnikami średni przemysł włókienniczy wyraził zgodę na zawarcie umowy zbiorowej na warunkach z 1928 r. Do podpisania umowy nie doszło, gdyż delegaci robotników nie posiadali pełnomocnictw i nie chcą osłabiać ogólnego frontu robotniczego.

Magistrat m. Łodzi celem poparcia akcji włókniarzy wyasygnował 30.000 zł. na dożywianie dzieci strajkujących robotników. Odnośna kwota została przekazana do podziału wydziałowi Opieki Społecznej.

39 zabitych w czasie wichury

NASHVILLE (stan Tennessee) (PAT). — Skutkiem tornado, jaki szalał na granicy między stanami Tennessee i Kentucky, zginęło, jak dotychczas stwierdzono, 39 osób.

Sobotnia iluminacja

Z okazji przypadających dn. 19 b. m. imienin Marszałka Piłsudskiego iluminowane będą w sobotę wieczór i niedzielę wszystkie centralne urzędy państwowe.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Dolar — 8,87, rubel złoty — 4,75.

Akcja o zniżkę cen w restauracjach i mleczarniach

Min. Spraw Wewn. wobec niskich cen produktów rolnych wystosowało okólnik do wszystkich wojewodów, w którym wskazuje, że ceny detaliczne produktów rolnych są zbyt wysokie. Daje się to zauważyć przedewszystkiem w restauracjach, bufetach kolejowych, mleczarniach i jadłodajniach, gdzie szklanka mleka kosztuje drożej, niż cały litr u producenta. W wymienionych przedsiębiorstwach zysk dochodzi do 400 proc. na mleku, a do 200 proc. na serach i jajach.

Wojewodowie mają się porozumieć z przedstawicielami handlu w kierunku obniżenia cen, a jeśli do porozumienia nie dojdzie, winni będą pociągani do odpowiedzialności z art. 268 kod. karnego, który przewiduje karę do 5 lat więzienia.

W drodze do miejsca zagadkowej zbrodni

Korespondent nasz telefonuje ze Lwowa:

Sąd krakowski wyjechał w południe z Dworca Głównego.

O godz. 11-ej w gmachu Sądu zebrali się sędziowie, przysięgli, prokuratorzy z walizkami w rękach. Wszyscy sędziowie otrzymali djety, nie wyłączając sędziów przysięgłych, którzy otrzymali po 10 zł. djet dziennych.

Sędziów na dworzec przywiozły dwa autobusy. Zajęli oni specjalny wagon, który został dołączony do pociągu bukaresztańskiego.

Gorgonową przewieziono o godz. 11 min. 30 karetką więzienną. Wraz z eskortą w postaci 2 policjantów, dozorcy i dozorczyni więzienia — przeprowadzili ją na peron bocznem wejściem, kiedy tłum oczekiwał ją przed wejściem głównem. Gorgonowa zabrała swoją córeczkę Kropelkę. Niosła ją sama, a za nią szła dozorczyni, niosąc paczkę z żywnością.

Początkowo był projekt, by we Lwowie wagon, który otrzymał sąd służył sędziom za hotel. Plan ten jednak uległ zmianie: sędziom wypłacono djety i zatrzymają się oni w hotelu Krakowskim, w Brzuchowicach zaś w willi p. Parowej, posiadającej tam kilka pensjonatów.

Dziennikarze, towarzyszący sądowi, zajęli dwa przedziały w tymże pociągu, nie chcąc na krok odstępować od Trybunału.

Pociąg wyruszył z Krakowa o godz. 12 m. 8, a przybył do Lwowa o godz. 5 min. 40.

We Lwowie policja poczyniła należyte przygotowania na przyjęcie sądu. Przedewszystkiem specjalną opieką otoczone mają być Brzuchowice, by publiczność nie przeszkadzała sądowi. Na teren w okolicach willi nie będzie nikt dopuszczony bez specjalnych kart wstępu, które wydane zostały w bardzo ograniczonej ilości.

Z rozmowy ze świadkiem, który przybył do Krakowa — Marją Brongiel, wynika, że Lwów nie ostygł w swej nienawiści do Gorgonowej.

Mówiła ona do dziennikarzy na dworcu krakowskim:

— We Lwowie godnie Gorgonową spotkają. Wszystkie kobiety wybierają się do Brzuchowic i akademicy, żeby tam urządzić demonstrację przeciwko Gorgonowej.

W dalszym ciągu nasz sprawozdawca opowiada następujące szczegóły o podróży do Lwowa:

— Jeszcze na dworcu krakowskim, na którym zebrał się tłum ludzi, jeden z dziennikarzy usiłował przeprowadzić zbiorową ankietę, krzycząc do tłumu:

— Winna, czy niewinna?

Dalszy ciąg sprawozdania podajemy na str. 2-ej.

Proces Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Tłum podzielił się na dwa niezdecydowane obozy. Mężczyźni przeważnie krzyczeli: „Niewinna!“, kobiety zaś: „Winna!“

Na pożegnanie z Krakowem Gorgonowa pokazała tłumowi dziecko przez okno.

KROPELKA

„Kropelka“, półroczna córeczka Gorgonowej podbiła sobie serca wszystkich. Jest to naprawdę bardzo ładne i miłe dziecko. Sędziowie przysięgli okazują wielkie zainteresowanie Kropelką, której znoszą pomarańcze.

Kropelka zachowuje się bardzo grzecznie, a kiedy matka chce się uczesać, wtedy bierze ją na rękę posterunkowy Świrko, jeden z dwóch policjantów, towarzyszących Gorgonowej (drugim jest przodownik policji). P. Świrko jest młodym żonkosiem, widocznie człowiekiem o czułem sercu, bo odznacza się dużą uprzejmością.

W pewnej chwili, w czasie drogi, kiedy mec. Ettinger zapukał do przedziału, post. Świrko wychylił głowę i mówi:

— Ciicho... bo pani się obudzi i córeczka!

GORGONOWA PRZYGNĘBIONA

Od pierwszej chwili znalezienia się w osobnym przedziale Gorgonowa okazuje przygnębienie. W czasie drogi nie chce nic jeść, aż przewodniczący Jendl, odwiedzający wszystkie przedziały, zapytał ją o powód. Pod wpływem słów przewodniczącego Gorgonowa napiła się kawy. Część drogi przespała.

Na każdej stacji okno przedziału Gorgonowej było zasłaniane firanką, lub też stawali w niem policjanci.

Na dworcu w Krakowie padł tylko jeden okrzyk przeciwko niej z pogróżkami.

ROZMÓWKI I KARTY

W czasie parogodzinnej podróży wszyscy naturalnie mówią o sprawie.

Przedewszystkiem tematem jest list pewnej kobiety, wyrażający podejrzenia przeciwko Kamińskiemu i jego żonie. Autorka zwraca uwagę na zemdlenie Kamińskiej, bo „na złodzieju czapka gore“. To Kamińska ma wysoki kołnierz, w którym ginie głowa i rozczochrane włosy. Dr. Csala — pisze autorka — niesłusznie skierował podejrzenie na Gorgonową, a odwrócił uwagę śledztwa od Kamińskich. Gorgonowa jest osobą impulsywną, a więc niezdolną do zemsty.

Sędziowie zaczynają się wreszcie nudzić i niektórzy siadają do kart.

Prokurator Szypuła w Tarnowie spotkał się z prok. Nidowiczem, z którym rozmawiał przez czas postoju pociągu.

W czasie gry w karty, sędziowie wyrazili pewne obawy, czy czasem tłum nie obruszy się i na nich, przy okazji wystąpień przeciw Gorgonowej.

NA STACJACH.

Przejazd sądu ma charakter wręcz niezwykły. Najstarsi sądownicy nie pamiętają czegoś podobnego. Na każdej stacji tłumy ludzi pod przewodnictwem kolejarzy, którzy wiedzą, że nowy wagon na końcu pociągu — wiezie sąd i Gorgonową. Naokoło tłum na stacjach wykazuje tylko zaciekawienie, wrogości po nim nie widać.

W Tarnowie, kiedy chłopcy obstąpili wagon, w oknie ukazał się sędzia przysięgły, gen. Lubowiecki, rozległy się wtedy okrzyki:

—O, Zaremba! Zaremba!

Wywołało to wesołość w wagonie.

W czasie podróży przewodniczący rozmawiał z dziennikarzami, zwracając uwagę, ze Kraków zachował się w stosunku do Gorgonowej kulturalnie.

Charakterystyczny szczegół wydarzył się w czasie drogi w Przemyślu. Oto jakaś lwowianka specjalnie przyjechała do Przemyśla, by powrócić do Lwowa pociągiem, wiozącym Gorgonową. Kiedy w czasie drogi doszła do wagonu tam policja jej nie dopuściła.

Rozmawiała ona z dziennikarzami, twierdząc, że we Lwowie nadal istnieje wroga opinja dla Gorgonowej.

NA DWORCU LWOWSKIM

Pociąg przybył do Lwowa punktualnie według rozkładu o godz. 5 min. 40. Na dworcu i na placu przed dworcem zgromadził się parotysięczny tłum.

Tu policja wykazała spryt swój w „uprowadzeniu“ oskarżonej.

Oto przed dworzec zajechała „oficjalnie“ samochodowa karetka więzienna. Tłum zwrócił uwagę na karetkę, a kiedy szofer „dodał gazu“ — rozgorączkowanie wzrosło niepomiernie. W tym momencie Gorgonowa została wyprowadzona bocznem wyjściem z lewego skrzydła, zajęła miejsce w taksówce, która natychmiast ruszyła do więzienia. Za nią ruszyła karetka wśród krzyków rozczarowanego tłumu:

— Uciekła! Uciekła!

Gorgonowa była ubrana na czarno, w kapeluszu z welonem żałobnym.

Na pytanie, po kim włożyła żałobę, odpowiedziała:

— Po sobie samej!

Przez wąskie przejście utworzone przez policję w tłumie wydostał się sąd i dziennikarze, którzy wszyscy przejechali do hotelu Krakowskiego.

BEKERÓWNA — ZŁODZIEJKA

Omawiana jest obecnie szeroko osoba świadka służącej Bekerówny. Okazuje się, że okradła ona ostatnich swych chlebodawców, a wśród rzeczy skradzionych, znaleziono rzeczy Lusi.

CZAJKOWSKI SIĘ ZNALAZŁ

Pasierb dr. Csali, p. Czajkowski — odnalazł się. Zgłosił się on do redakcji jednego z dzienników lwowskich i oświadczył tu, że nie uchyla się od zeznań. Otrzymał on dwa wezwania na 6 i na 16-go marca, przyczem sąd po wyjaśnieniu wyznaczył jego przesłuchanie na 16-go marca, anulując wezwanie poprzednie.

Jak wspominaliśmy już, dziś o 2-ej po południu odbędzie się pierwsza wizja lokalna, przyczem sąd będzie chciał odtworzyć dokładnie warunki, jakie panowały w dniu mordu.

Niesmaczne ciastka

Nie mógł znaleźć właściciela

(S. F.) W kawiarni przy ulicy Smoczej przy stoliku siedziało dwóch panów: Tobjasz Ajzenberg i Wolf Frumkin.

P. Ajzenberg obstałował sobie pół czarnej, a p. Frumkin pół czarnej i ciastko z kremem.

I zdawałoby się, że obydwaj panowie wypiją po pół czarnej, p. Frumkin zje ciastko z kremem za 20 groszy i wszystko będzie w porządku.

A jednak stało się inaczej.

P. Frumkin wziął ciastko, liznął krem i odstawił ciastko zpowrotem.

— Nie smakuje mi.

— Dlaczego? — zdziwił się p. A. — Bardzo ładnie wygląda.

— Podoba się panu? — ożywił się p. Frumkin. — Kup pan ode mnie to ciastko.

— Pan już oblizał.

— No to sprzedam panu o dwa grosze taniej. Więcej jak za dwa grosze nie zlizałem.

— Dam trzynaście.

— Siedemnaście.

— Dam czternaście.

Stanęło na piętnastu groszach. P. Ajzenberg zapłacił gotówką piętnaście groszy, oblizał się z apetytem, wziął ciastko, spróbował i... skrzywił się.

— Coś mi też nie smakuje.

— Dlaczego? — zdziwił się ironicznie zkolei p. Frumkin. — Przecież ciastko tak ładnie wygląda.

Pan Ajzenberg podrapał się w głowę.

— Może pan odkupisz to ciastko zpowrotem?

P. F. wzruszył ramionami.

— Nie reflektuję.

— Panie Frumkin, nie bądź pan świnią. Ja od pana kupiłem, kup pan teraz ode mnie.

— Trzy grosze mogę dać — zdecydował się p. F. — W domu się przyda. Może goście przyjdą.

— Za dwanaście groszy panu oddam.

— Więcej jak trzy nie dam.

P. Ajzenberg aż się zaczerwienił z oburzenia.

— Trzy grosze? Za to ciastko, za które pan wziąłeś 15? Łobuz pan jesteś! Za trzy grosze, to ja panu ciastko mogę w pysk rzucić.

I trzęsąc się z gniewu, p. A. rozpłaszczył ciastko z kremem na twarzy swego sąsiada...

Odpowiadał zato przed Sądem Grodzkim, który uznając postępowanie pana A. za nieodpowiednie, skazał go na 10 zł. grzywny.

Dziś proces Blachowskiego

Dziś przed sądem apelacyjnym stanie Juljan Blachowski, skazany na 5 lat ciężkiego więzienia, za zabicie dyrektora - cudzoziemca Koechlera, który w Zakładach Żyrardowskich uosabiał wyzysk obcego kapitału.

Skarga apelacyjna wniesiona przez obrońców skazanego, adw. Berensona i adw. Gackiego, domaga się zmniejszenia kary ze względu na okoliczności łagodzące, t. j. zupełny brak osobistego wyrachowania przy popełnionem zabójstwie, które było, jakgdyby wyrazem nienawiści do niszczycieli polskiego przemysłu.

Na sprawę, obrona nie powołała żadnych nowych świadków, opierając się wyłącznie na bogatym materjale, zgromadzonym do sprawy przed sądem okręgowym.

Juljan Blachowski, który obecnie przebywa w więzieniu karnem przy ul. Długiej, przygotowuje się do rozprawy apelacyjnej, studjując akt oskarżenia.

Wesoły Kącik

SPRZEDAWCA PTAKÓW



Zastałem Antosia Wiaterko, sprzedawcę ptaków na Kercelaku, w chwili kiedy palcem regulował ruch w swej klatce pełnej ptaków.

— Duduś! — krzyknął na trzepoczącego skrzydełkami kanarka. — Gdzie się pchasz? Twoje kanaryjskie prawo do kanarka, to czego się do papugi tranżolisz? Zjeżdżaj, bo gwizdne w ucho!

—Uważa pan—wyjaśnił mi — upadek moralności w drobiu jest niedopuszczalny. Boby cały handel djabli wzięli. Niech na ten przykład indyk kure skusi, to wszystkie jajka na nic. Bo kto jajka z nieprawego łoża do ust weźmie?

— Choć handel — westchnął Antoś — można powiedzieć i tak djabła wart... Kto teraz kanarka kupi? „Po cholere mi — każdy mówi — zbyteczna gęba do miski na takie ciężkie czasy? Jak mam ptaka kupić, to już wolę gęś. Nie ona mnie będzie obżerać, tylko ja ją zeżrę“.

Targu niema. A towar przecież mam pierwszorzędny. Kanarki same cywilne i zaiwaniać zdrowo potrafią... Mówie panu, że przy tem kanarku w rogu, to Kiepura frajer...

A pomimo to utargować nie można i jeszcze człowiek nieprzyjemności ma.

Onegdaj naprzykład podchodzi do mnie paniusia, powiada, że jest z Towarzystwa opieki nad zwierzętami i że mnie protokół spisze, bo za dużo ptaków w klatce trzymam. I jem jest za ciasno... Uważa pan, jaka się ochrona lokatorów znalazła?

Mało mnie zła krew nie zalała. O ptaków — mówie — pani się udzierasz, że jem za ciasno, a jak ja z żoną i z tuzinem bachorów i jeszcze cztery osoby z familji, w jednej ciupce w barakach śpimy, to pani gwałtu nie robi?

A ta paniusia na klatkę patrzy i powiada: „Wy mnie — powiada — nie obchodzicie. Ja jestem od zwierząt kochania.“

— Taak? — mówie. — To zjeżdżaj pani stąd na złamany most i pies panią drapał!

Czerwona się cała zrobiła. „Jak pan — krzyczy — śmie mnie obrażać?“.

— Co za obraza?— mówię.— Jak pani tak zwierzęta kocha, to się powinnaś pani w te miejsce co ją pies udrapie pocałować.

Napoleon Sądek

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Pieczara śmierci

Inżynier górniczy Ernest Schefard znalazł nowe wyjście do znajdującej się wpobliżu Pretorji w poł. Afryce „śmiertelnej pieczary Ireny“, w której tysiące ludzi znalazło śmierć.

Pieczara owa znajduje się na szczycie łańcucha gór, ciągnących się równolegle do linji kolejowej Johannesburg — Pretorja. Studjując i badając te góry, natknął się Schefard na wgłębienie, podobne do krateru wulkanu. Zebrał tedy garstkę ludzi, którzy zaopatrzywszy się w świece i zapałki zeszli do krateru. Pośród wielkich korzeni drzew znaleźli z trudem wejście do korytarza, gdzie panował nieopisany zaduch. Po jakimś czasie natknęli się na ludzkie szkielety, które za dotknięciem rozsypywały się w proch.

Podziemne korytarze rozchodziły się w różne strony, a wszędzie pełno było ludzkich szkieletów.

Droga Schefarda i jego towarzyszy trwała długo. Okazało się, że wszystkie drogi wiodły do pieczary, która stanowiła olbrzymie cmentarzysko. Schefard dał znak do odwrotu. Ocalał jedynie sam Schefard.

Przypuszcza on, że tubylcy ukryli się w pieczarze przed napadem buszmenów. Z braku powietrza poprostu zadusili się, a może też buszmeni wymordowali ich. Gnijące trupy zatruły powietrze i zaraza wciąż wisi w powietrzu podziemnych korytarzy. Śmierć grozi każdemu śmiałkowi, który odważy się na wędrówkę po „pieczarze śmierci“.

Sprawa fałszerzy paszportów przekazana sędziemu śledczemu Wituńskiemu

Sprawa bandy fałszerzy paszportów zagranicznych Błażejewskiego i Lejzerowicza przekazana została ze względu na jej doniosłość sędziemu śledczemu dla spraw szczególnej wagi przy Sądzie Apelacyjnym, Wituńskiemu.

Poza Błażejewskim i Lejzorowiczem oskarżonych jest w tej sprawie jeszcze 16 osób.

Miljonowe powództwo Prokuratorji Generalnej w procesie Ruszczewskiego

Na rozpoczynającym się w dn. 21 b. m. wielkim procesie o nadużycia inż. Ruszczewskiego, b. kierownika biura budowlanego Ministerstwa Poczt i Telegrafów zgłasza Prokuratorja Generalna powództwo cywilne z tytułu poniesionych przez Skarb Państwa strat w wysokości około 1200000 złotych.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 13.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt maturalny — „Rozwój parlamentaryzmu w Anglji“. 16.40 „Ciekawe wiadomości o Polsce w w. 17-tym i 18-tym“. 17.00 Koncert ork. dętej 36 p. p. 18.00 Odczyt maturalny „Powieść społeczna w w. 19-tym“. 18.25 Muzyka lekka i taneczna. 18.50 Komunikat dla narciarzy z Krakowa. 19.20 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej“. 19.30 Feljeton p. t. „Zdobywajmy klientów“. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.40 Wiadomości sportowe.

TRANSMISJA KONCERTU SYMFONICZNEGO Z FILH. WARSZ.

Dziś o godz. 20.15 koncertem transmitowanym z Filharmonji Warsz. dyryguje kapelmistrz pol... Ignacy Neumark. Jako solista wystąpi Ignacy Weissenberg, który wykona koncerty skrzypcowe E-dur Bacha i Głazunowa. W programie orkiestrowym Symfonja G-dur Haydna i poemat symfoniczny „Don Juan“ Ryszarda Straussa.

Wśród obłąkanych zbrodniarzy

W opilczym obłędzie zamordował żonę

— Alkohol gubi narody, ale pojedyńczemu człowiekowi nic nie szkodzi — powiedzenie to słyszy się często podczas przyjęć towarzyskich, kiedy gospodarz zachęca gości do następnej kolejki. — Cukier krzepi, wódka grzeje — wtórują mu głosy i zabawa wre na całego.

Bywają jednak w życiu przypadki, że te pojedyńcze kieliszeczki zamieniają się stopniowo na szklaneczki, butelki i wreszcie człowiek staje się typem alkoholika, a stąd do obłąkania tylko jeden krok.

Przed niespełna dwoma laty w jednym z zakładów dla umysłowo chorych przebywał handlowiec z Warszawy, obłąkany na tle alkoholicznem.

Po ukończeniu wyższych studjów zagranicą, powrócił on do kraju, gdzie sprytem i przesiębiorczością założył kilka firm, prosperujących więcej, niż dobrze.

Wkrótce ożenił się, lecz małżeństwo to trwało zaledwie rok. Po uzyskaniu separacji wszedł powtórnie w związki małżeńskie z kobietą starszą od siebie o 5 lat. Życie potoczyło się odtąd zupełnie składnie.

W kilka lat później, handlowiec wciągnięty przez kolegów w towarzystwo restauracyjne, zakosztował w wódce. Organizm jego okazał się podatnym gruntem dla alkoholu. Upojenie szło w tak szybkiem tempie, że zdarzały się noce, kiedy trawiony bezsennością poił się wódką, która zaczęła czynić straszne spustoszenia w jego psychice. Sam, mając 53 lata, zaczyna podejrzewać swą żonę o 5 lat starszą od siebie o zdradę małżeńską. Zamroczony alkoholem umysł nie daje mu spokoju, męczy go niewymownie.

Ma już dość męczarni, postanawia więc z tem skończyć. W niedzielę wczesnym rankiem wybiera się na Powązki, gdzie na grobie rodziców spowiada się ze swego zamiaru zabicia żony. Wracając do domu, wstępuje do ogrodnika, kupuje hortensję i zdąża do mieszkania, by wykonać swój straszny plan.

Z nożem kuchennym w jednej ręce i kwiatem hortensji w drugiej wchodzi do sypialni, gdzie żona śpi jeszcze, podnosi kołdrę i jednem straszliwem cięciem rozcina nieszczęśliwej kobiecie brzuch.

Na wypadłe jelita i krwawiącą ranę kładzie następnie kwiat hortensji. Jęki żony przyprowadzają go do przytomności, wzywa ratunku, telefonuje na wszystkie strony, wzywając pogotowie i policję. Ratunek okazał się spóźniony.

Podczas badania powrócił do swego pierwotnego planu, że żonę musiał zabić, gdyż zdradzała go na każdym kroku.

— Ale jakie ma pan dowody zdrady? — pyta sędzia śledczy.

— Pewnego wieczora, kiedy powróciłem dość późno do domu, na stoliku nocnym żony znalazłem gazetę, gdzie na pierwszym planie było ogłoszenie doktora chorób wenerycznych.

— No, więc cóż z tego?

— Przecież to był jawny dowód, że żona była zarażona i szukała lekarza, aby się leczyć. Ale to jeszcze nic, Panie Sędzio, mam inny dowód. Żona moja pożyczyła służącej mieszkającego obok nas lekarza balię do prania, co wyraźnie świadczy, że chciała się wkraść w jego łaski, by leczyć dyskretnie swą chorobę!

Handlowcem zajęli się psychjatrzy i człowiek ten, o niewyczerpanej dawniej energji i przedsiębiorczości, skończył swe życie wśród obłąkanych, jako zbrodniarz - alkoholik.

Miesławski.

Fałszywy książę, - hochszlaplerem i szpiegiem

Policja paryska ma szczęście do rozwiązywania zagadek kryminalnych, w których główną rolę odgrywają hochsztaplerzy, o międzynarodowej opinji przestępczej.

Poczesne miejsce w tej pracy nadsekwańskiej policji zajmuje osoba „księcia“ Montsaucon, który nietylko potrafił wodzić za nos najwybitniejsze towarzystwa we Francji, gdy „wpadł“ umiał wprowadzić w błąd policję! Swego czasu o aresztowaniu „księcia“ donosiliśmy w naszem piśmie.

Aresztowania dokonali dwaj wywiadowcy, którzy przybyli do garsoniery księcia w chwili, gdy w lokalu znajdowała się w rozkosznem dessous znana piękność paryska. Ujrzawszy wywiadowców i dowiedziawszy się, że jest aresztowany, książę poprostu wpadł w pasję, krzyczał, awanturował się poczem trochę uspokojony zaprowadził wywiadowców do bocznego pokoju i pokazał im skrzynkę wypełnioną najrozmaitszemi orderami.

Pokazał, że wszyscy monarchowie, od króla angielskiego począwszy aż na b. carze skończywszy, ofiarowali mu najwyższe odznaczenia. Nawet sułtan turecki uważał za wskazane ofiarować mu cenny order.

A wszystko za nieocenione zasługi. Przedstawił honorowy dyplom najbardziej znanego klubu arystokratycznego w Londynie, którego był honorowym prezydentem.

Mimo to wywiadowcy byli nieustępliwi i powołując się na rozkaz wyższych władz, zmusili księcia do towarzyszenia im do komisarjatu.

W rozmowie z naczelnikiem policji, Monsaucon wyraził zdziwienie, że został aresztowany. „Przecież mogą panowie — oświadczył — zasięgnąć informacji (tu podał szereg znanych nazwisk).

I rzeczywiście, gdy zapytano o księcia wspomnianych osób, opinja wypadła jak najlepiej. Nawet książę Orleanu, gdy go zagadnięto w sprawie księcia, silnie zdenerwował się, usłyszawszy, że Montsaucon jest oskarżony o hochsztaplerstwo i szpiegostwo.

Stwierdzono, że wszystkie dane, podane przez księcia, są prawdziwe, przyczem udało się ustalić, że Montsaucon przebywał nawet przez pewien czas w najbliższym towarzystwie obecnego prezydenta Francji, Lebruna.

Sytuacja policji, w związku z aresztowaniem księcia jest niezwykle przykra. Ze wszech stron sypią się protesty, najwybitniejsze osoby interwenjują, a mimo to policja jest nieustępliwa. Informacje swoje, jak się okazuje policja opiera na dwóch anonimach.

Ile jest prawdy w sensacyjnych doniesieniach, czy rzeczywiście książę jest najgenialniejszym hochsztaplerem ostatnich czasów, wykaże najbliższa przyszłość.

(miecz.)

Ludzka krew na sprzedaż

W ostatnich latach dużą popularność w medycynie zdobyła transfuzja krwi, czyli innemi słowy przelew krwi z żył zdrowego mężczyzny czy kobiety do organizmu chorego. W związku z tem na całej niemal kuli ziemskiej rozwinął się nowy „przemysł“, — sprzedaż krwi.

W Nowym Jorku utworzono nawet specjalną organizację, w skład której wchodzą osobnicy, chętnie sprzedający swą krew. Organizacja ta pozostaje pod ścisłą kontrolą władz państwowych, które wyznaczają specjalistów, mających za zadanie zbadać zdrowotność członków organizacyj i przeznaczyć każdego do odpowiedniej „grupy krwi“.

Paryż, gdzie transfuzje krwi mają niezwykle szerokie zastosowanie, posiada również specjalną organizację. W każdej chwili można tam przeprowadzić transfuzję krwi, przyczem zabiegu tego dokonywują urzędujący tam lekarze.

W Londynie tranfuzją krwi zajmuje się Czerwony Krzyż. Dostawcami krwi są w pierwszym rzędzie członkowie klubów sportowych. I co najciekawsze, że za zabieg ten sportowcy nie otrzymują ani grosza, gdyż w przeciwnym razie straciliby prawa amatorów!!

Poza tem „dostawca“ krwi nigdy nie wie, jak nazywa się i kim jest „odbiorca“. Każdorazowo za dostarczenie krwi Anglik otrzymuje serdeczne podziękowanie, a po dziesięciu razach — medal za ratownictwo. Londyn liczy obecnie 1300 „dostawców krwi“, w tem 260 kobiet.

W identyczny sposób zorganizowana jest sprawa w Rotterdamie (Holandja), gdzie „dostawcy“ otrzymują tylko złote medale.

Rosja Sowiecka nie pozostała również wtyle za burżuazyjnemi krajami. Ludzką krew można tam otrzymać w dwóch organizacjach, których siedziby znajdują się w Moskwie i Charkowie.

Bardzo wielu „dostawców“ krwi znajduje się w szeregach armji amerykańskiej. Ciekawe, że żołnierze, którzy chętnie godzą się na transfuzję, nie otrzymują zato ani centa, lecz tylko dwutygodniowy urlop.

U nas w Polsce transfuzja krwi, nie zdobyły jeszcze takiej popularności. Niektóre szpitale, w swym zakresie poczyniły próby w tym kierunku i podobno mogą dostarczyć w każdej chwili chętnego, który sprzeda swą krew. Ale jak dotychczas sprawa ta nie została jeszcze uregulowana.

Sądzić jednak należy, że za lat 2 czy 4 transfuzja krwi zdobędzie i w Polsce prawo obywatelstwa.

(miecz.)

ADAM TY—SKI

Ułani, ułani...

NOWELA

W roku pańskim 1924 r. spłonęły koszary pułku ułanów w Pikutkowie. Sam przez się fakt ten nadawałby się tylko do rubryki wypadków (chwała Bogu, nikomu nic się przy tem nie stało), ale były skutki... Opowiadały mi o tem trzy byłe uczenice pensji pikutkowskiej.

Zaczęła Maryla:

Wie pan, nasza pensja zajmowała część ogromnego pałacu, który zostawił po sobie jakiś satrapa rosyjski. Ponieważ zajmowałyśmy drobną jego część, a tam było miejsca, jak na całe miasto, więc burmistrz postanowił oddać resztę budynków pałacowych bezdomnemu pułkowi, póki się nie odbuduje koszar.

— Oj, jak ona nudnie opowiada! — wybuchła Halszka. — Już lepiej ja będę...

— Cicho bądź, ja wtedy nie spałam, to widziałam od samego początku! Ja opowiem! — uspokoiła ją Maryla. — Więc, niech pan sobie wyobrazi, jak pewnego pięknego poranka do parterowych lokalów wprowadzono masę koni, może dwieście, a może i więcej, a na dwóch piętrach rozlokowano cały pułk ułanów. akurat naprzeciwko okien naszej klasy.

— Musiał być budujący widok dla pensjonarek — wtrąciłem.

— Ach, tam był jeden porucznik! — szepnęła z zachwytem Halszka. — To był mężczyzna, nie to, co... pan.

Udałem, że nie dosłyszałem tego porównania.

— O jej, nic nie można mówić! — rozgniewała się Maryla. — Więc my trzy, któreśmy siedziały przy oknie, nie spuszczałyśmy oka z podwórza. Acha, acha, a w jakiej broni pan służył?

— W piechocie — odrzekłem skromnie.

— Odrazu poznać — rzuciła, wydymając pogardliwie usteczka. — Ach, ułani — to jest wojsko! Szczególnie pięknie wyglądało, jak pułk miał jechać na paradę w galowych mundurach, na pięknych koniach; pułk ustawiał się szwadronami na ogromnem podwórzu. Trąbki, komenda, grzebień lanc, błyskawice szabel, ach, jakie to było piękne!.. Ale były również i ćwiczenia, marsze... O jej! jak podoficerowie się nieraz wyrażali do rekrutów!..

— A jeden, taki ładny brunecik — zawołała milcząca dotąd Irka. — Raz spadł z konia i złamał sobie rękę. Po paru tygodniach zjawił się znowu na podwórzu. Popatrzył w okno naszej klasy, uśmiechnęłam się do niego. Tak ładnie zasalutował!

— I przez ciebie wszystko się wydało, bo inni spostrzegli i zaczęli robić do nas oczko. Wtedy wychowawczyni zauważyła i kazała zamalować okna na biało.

— To nic, ja wyskrobałam kawałek farby.

— Cicho! — wezwała je do porządku Maryla. — Teraz najważniejsze: wie pan, u nas, na pensji, sypiałyśmy po dziesięć w jednej sali. My — trzy spałyśmy obok siebie. Pewnej nocy, kiedy już wszystkie spały, oprócz mnie, nagle, widzę, jak drzwi od korytarza się uchylają i wchodzi... ułan! Za nim drugi, trzeci, czwarty, było ich z pół tuzina. Byłam taka przestraszona, jak nie wiem co. Już otworzyłam usta, ale pierwszy z nich szepnął mi grubym głosem: — „Sza, ani pary z ust, nie zjemy was“. — Inne kołeżanki się pobudziły w tej chwili, wszystkie miały twarze zaspane i przerażone... Ułani jeszcze raz powtórzyli, żeby nie krzyczeć. Rozkaz! Mówię panu, wszyscy byli w paradnych mundurach, w czapkach galowych, ale w skarpetkach! Bez butów! Hahaha... to dopiero!..

— Mój brunecik też był — wtrąciła znów Irka.

— A wie pan — wpadła jej w słowo Halszka — przynieśli ze sobą likier, wino, zakąski, ale tylko sześć kieliszków — dla nas. A jeden z nich przyniósł ze sobą dwa śledzie holenderskie — myślałyśmy, że pękniemy ze śmiechu, a on biedny tak się zawstydził...

— Jużeśmy się ich nie bały — ciągnęła Maryla, — bo mężczyzna, który się ośmieszy, już nie jest groźny. Aleśmy wciąż tkwiły pod kołdrą, przykryte aż po brodę. Dopiero, kiedy nas częstowali, trzeba było wysunąć rękę, ale to nic, bo miałyśmy koszule aż po szyję i z długiemi, zapinanemi rękawami. Jadłyśmy, jak głodne wilki, tylko z początku trochéśmy się krępowały, piłyśmy, ale ani słowa. Oni też poczęstowawszy nas, zabrali się do swych zapasów...

— Dla siebie przynieśli menażki — uznała za stosowne uzupełnić Irka.

— Acha, menażki i wódkę i chcieli, żebyśmy skosztowały wódki. Żadna nie chciała. Potem mówili, żeby wyjść z łóżka i tańczyć z nami.

— I tańczyły panie? — spytałem niewinnie.

— Co pan sobie myśli? — zgromiły mnie wszystkie trzy razem. A Maryla: — Ani nam się śniło. Wtedy oni tak coś zmarkotnieli, widać było, że nie wiedzą, co robić. A mężczyzna, który nie wie co robić, jest niebezpieczny. Nasi ułani więc stali się przedsiębiorczy...

— Ten twój brunet — powiedziała Halszka do Irki — to dobry ananas.

— Co za ananas? — broniła Irka. — On był właśnie najgrzeczniejszy, ale zato twój poznaniak... Tyś pierwsza zaczęła krzyczeć, wychowawczyni przybiegła w koszuli, ułani zaczęli uciekać, w zamieszaniu przewrócili dwa łóżka...

— Potem wychowawczyni nam dała straszną burę. Mówiłyśmy, że przecież wołałyśmy, ale ślady uczty świadczyły przeciwko nam. Poskarżyła się przełożonej, ale przełożona, nasze szczęście nic z tego nie zrobiła, tylko powiedziała, że niemożliwe, żeby coś podobnego mogło się zdarzyć w zakładzie przez nią kierowanym, że to pewno była zbiorowa halucynacja, wywołana zmęczeniem przed egzaminami i tak się nam upiekło.

Uważałem, że nadeszła okazja, żeby się zemścić za pogardę dla piechoty i wycedziłem z przekąsem:

— Ostatecznie, widzę, że ci panowie ułani niebardzo pięknie się zachowali.

Ku memu zdumieniu, wszystkie trzy napadły na mnie.

— Co pan tam wie? Niech pan cicho siedzi ze swoją piechotą. Ach, ułani... ułani!..

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Przez cały dzień Mira milczała, pochylona nad robotą. A jednak musiała myśleć o czem innem, bo robota szła niesporo. Co chwila musiała pruć i dotkliwie kaleczyła sobie palce, ona, taka zawsze zręczna i wprawna.

Niekiedy tylko ukradkiem spoglądała na Lilijkę, kóra przyglądała się jej z jawnym niepokojem. Po skończonej pracy wyszły i bez słowa ruszyły do domu.

Długo kroczyły w milczeniu; wreszcie Lilijka zapytała:

— Co się z tobą właściwie dzieje? Przypuszczam, że masz jakie ciężkie przejścia, bo nigdy nie widziałam cię tak przejętej i podnieconej.

Mira milczała uparcie.

— Może masz jakie troski... sercowe?

— O, nie!..

— No, to chwała Bogu... Bo już się bałam, że... — i nie kończyła, nie chciała nawet wypowie dać przypuszczenia, które jej przemknęło przez głowę, że może kochanek porzucił Mirę.

Nie wiedziała, że było wprost przeciwnie. Mira w duchu śmiała się z niej. Jakie tu troski, kiedy jej serce i dusza promieniały szczęściem i radością? Czyż to nie raj na ziemi — mieć własne śliczne mieszkanko, nie pracować i nie myśleć o niczem, tylko aby być w każdej chwili przygotowaną na upajające pieszczoty i odurzające pocałunki gorąco ukochanego mężczyzny?

W domu Mira zastała list, przyniesiony jej przez posłańca. Była to mała kartka, a na nie tylko te słowa:

„Pamiętaj o obietnicy.

Marjan".

Milcząco pokazała ją Lilijce. Ta zawołała radośnie:

— Ach, to od tego kapitana! To świetnie, bo już myślałam, że pogniewaliście się. A więc coś mu obiecałaś? A co takiego? Dlaczego nic mi teraz już nie opowiadasz? Czyżbym była niegodna poznania tajemnic twego serduszka?

Mira znów milczała. Spoglądała na swe skromne mieszkanko, w którem przebyła tyle lat, na swe ciężkie i mroczne życie, szarpane szeregiem dotkliwych ciosów: śmierć matki, obłęd ojca, zbrodniczość jednego brata, ucieczka bez pożegnania drugiego... od wczesnego dzieciństwa nędza, głód, harówka... aż tu nagle niespodziewanie promienny błysk szczęścia, jaśniejszej przyszłości... Wytchnienie po tylu latach męki... nadzieja życia spokojnego, beztroskiego, niefrasobliwego przy boku ukochanego nad życie mężczyzny...

Czyżby miała pozwolić odlecieć złotopióremu ptakowi szczęścia, który musnął ją swem skrzydełkiem czarodziejskiem? A gdy odleci, może nie wrócić nigdy, już nigdy!..

Czyżby nie miała prawa do szczęścia ściśle osobistego, ona, co zawsze z takiem samozaparciem myślała wciąż tylko o innych? Czyż nie wolno jej dążyć do własnego szczęścia za wszelką cenę, jej, co, mimo młodych lat, tak już była przez życie zgnębiona i złamana?

O, tak, miała z pewnością prawo! To też zdecydowanym głosem rzekła Lilijce:

— Od jutra wyprowadzam się stąd. Marjan wynajął mi śliczne mieszkanko w al. Ujazdowskiej. Tam właśnie wczoraj byłam. Marjan tak chce, a ja... nie umiem opierać się jego woli...

Widząc, jak piorunujące wrażenie wywarły na Lilijce te słowa, dodała:

— O, gdybyś wiedziała, jak ja go kocham!.. Gdybym go miała utracić, nie przebolałabym tego, wolałabym odrazu skoczyć do Wisły! Sprzeciwić mu się, zrazić go do siebie? O, nie, nigdy, za nic!.. Długo się wahałam, zanim się zdecydowałam powiedzieć ci całą prawdę, bo wiedziałam, że ci tem sprawię ból dotkliwy. Ale nie sposób było dłużej zwlekać, oznajmiam ci więc co postanowiłam zrobić...

Dostrzegając niemy wyrzut w smutnych oczach Lilijki, chciała uprzedzić jej zarzuty, mówiąc z goryczą:

— Cóż ja dotychczas miałam z życia? Nie skończyłam jeszcze dziesięciu lat, gdy posłano mnie do pracy, ciężkiej i wyczerpującej. Przeszło piętnaście lat już haruję jak wół, dzień w dzień, w mróz czy słotę drepcząc do pracy i po wszystkich ulicach, roznosząc kapelusze dla wielkich dam, bogatych próżniaczek, rozkapryszonych strojniś... I dotychczas ani jednego przebłysku słońca w mem mrocznem życiu, żadnej radości i ani grosza na szmatki, któremi mogą przystrajać się inne dziewczęta. Wszystko tylko zawsze oddawałam na dom, jednego grosika nie brałam nigdy na własne przyjemności...

Westchnęła ciężko, mówiąc dalej:

— Cała moja dusza była nieustannie w całunie żałobnym, całe życie wydawało mi się już złamane, strzaskane, młodość zmarnowana, nadzieje stracone... Aż tu nagle stanął na mej drodze mężczyzna młody, piękny, szlachetny, dobry. Spojrzał na mnie po ludzku. Ujrzał we mnie kobietę. Pokochał... Był to dla mnie nagły błysk szczęścia, tak oszałamiający, że chwyciłam się go, jak jedynego zbawienia... Nietylko ciało, życie całe oddałabym mu zato, że mnie odrodził, że mi przywrócił chęć do życia, rozjaśnił marne bytowanie blaskiem swej miłości. Zato — niema rzeczy, którejbym dla niego nie uczyniła! Każda jego prośba jest dla mnie rozkazem, którego wypełnienie napawa mnie radością i rozkoszą. Chce teraz, abym żyła tylko i wyłącznie dla niego, zawsze i wciąż będąc przy nim, gdy tylko tego zapragnie. Pójdę, dokąd mnie wzywa... Pamiętasz, jak czytałyśmy razem „Quo vadis" Sienkiewicza? Były tam takie piękne słowa, powiedziane przez Ligję do Winicjusza: „Gdzie ty, Kajus — tam i ja, Kaja"...

— A ja? A ja? Co się ze mną stanie? — zapytała rozdzierającym jękiem Lilijka, zmiażdżona i znękana postanowieniem Miry.

— Ty? Zostaniesz tu. Będę cię często odwiedzała, przyrzekam ci...

Jakby na pocieszenie dodała:

— Jeżeli się wahałam spełnić prośbę Marjana, to tylko ze względu na ciebie, bo nie chciałam cię tu tak zostawiać samej. Ale pomyślałam sobie: masz tak szalone powodzenie, może kiedyś jednak wśród licznego grona twych wielbicieli, któryś zdoła wzbudzić w twem sercu uczucia goretsze, wtedy bez namysłu pójdziesz za nim... Czemuż ja mam postąpić inaczej?

Lilijce te słowa nie przemówiły do przekonania, ale nie chciała o tem zapewniać Mirę, ani stawać jej na drodze do szczęścia. Powiedziała więc tylko:

— Czyli, że to już rzecz postanowiona? Kiedy się wyprowadzasz?

— Jutro... Ale będę cię tu często odwiedzała...

— To zbyteczne. Już mnie tu nie znajdziesz. Poszukam sobie jakiego kącika gdzieindziej. Tu będzie mi zbyt pusto i smutno... Tyle wspomnień... Trudniej mi będzie znieść moją samotność...

Rzeczywiście Mira nazajutrz się wyprowadziła.

Lilijka także szukała pokoiku, a gdy go znalazła, postanowiła opuścić natychmiast mieszkanie na Rybakach. Było jej dość ciężko, bo musiała za nowy pokój zapłacić zgóry, a za stare mieszkanie jeszcze się też należało komorne za cały miesiąc. Mira chciała jej dać tę sumę, ale Lilijka stanowczo odmówiła. Wolała całemi dniami nic nie jadać, niż przyjąć od Miry „takie" pieniądze.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Spętana narkotykiem

Echo ciężkich jęków ziemi, szarpanej armatniemi pociskami, zagłuszył nagły trzask karabinów. Tuż niedaleko strzelała jakaś tyraljera.

Zawtórowały jej urywane traj kotania polskich karabinów ma szynowych i przedłużające się trzaskanie bolszewickich „taczanek", umieszczonych na wózkach karabinów maszynowych.

Wśród chałup, w których mieścił się szpital polowy Nr. 305, powstał niespokojny ruch.

Siostra Halina, mimo błogiej ociężałości członków, podniosła się z ławy, odsunęła leniwym rychem nachylonego nad nią aptekarza.

— Zaraz będą ranni — powiedziała bezbarwnym głosem. — trzeba wszystko przygotować.

Chwycił ją za ręce.

— Zostań! Zostań! — mam rotał, chwytając się jej ramion drżącemi rękami.

Spojrzała na niego obojętnie, bez gniewu i bez zdziwienia. Ko kaina już owładnęła nią całko wicie, dając kamienny spokój nerwów, zatapiając w obojętności zmysły, niszcząc narówni odraz, jak zaciekawienie.

Uwolniła się z jego ramion z łatwością. Odtrąciła go na tapczan, na który padł bezwładnie, nagle wyczerpany i bezsilny.

Nie patrząc na niego wyszła.

Dysząc ciężko, sięgnął po flakon do kieszeni, usypał sporą dozę na rękę i wciągnął.

Z trudem dźwignął nogi i ułożył się obojętnie na tapczanie.

Strzały jak nagle odezwały się, tak nagle ucichły.

Zanim zrobiła kilkanaście kroków zapanowała cisza. Tyl ko gdzieś woddali rozlegało się od czasu do czasu przeciągłe wycie powietrza, a po niem na stepował ciężki przytłumiony jęk wybuchu.

Wróciła do swojej kwatery. Tej nocy była wolna. Rozebrała się z trudem, walcząc z bezwładem członków i ciężko opadła na łóżko.

Zapadła w półsen, czy zamroczenie kokainą.

Zdawało jej się, że nie miała ciała, czy też przestało ono wa żyć. Zawisła jakby w powietrzu, jak mydlana bańka. Stała się jedną z baniek mydlanych, bujających leciutko w przestrzeni, migocącą wszystkiemi barwami tęczy wśród matowych świateł, które płynęły niewiadomo z jakiego źródła. Te blaski zasłaniały wszystkie przedmioty, a przedmioty zamieniały się również na smugi i kule świetliste, coraz piękniejsze.

Siostra Halina przeżywała te chwile w jakiemś niezwykłem olśnieniu. Nie trwało ono jednak długo. Już po chwili zdała sobie sprawę z tego, kim jest i gdzie się znajduje. Ale wtedy opanowała ją niemoc nie znośna. Przewrażliwiony słuch wstrząsały ustawiczne odgłosy kanonady. Słyszała, czy też tylko zdawało jej się, że słyszy oddalone strzały karabi nowe. Powiew nocny wiatru, łagodnie kołyszącego liśćmi drzew, przemieniał się w wichurę, od której trzeszcza konary stuletnich drzew. Łodygi świeżej słomy, którą miała wypchany siennik uwierały ją. Ale nie miała siły ani chęci po ruszyć się, znaleźć dla strudzonego ciała jakąś wygodniej szą pozycję.

Z zamkniętemi oczami wsłuchiwała się w strzały i z zupełnym spokojem myślała o tem, że nad ich głowami przelatują teraz co parę chwil pociski, na pełniając powietrze wyciem i rzężeniem przerażającem.

Nagle cały dom zatrząsł się. Na siostrę Halinę posypał się gruz, a powiew orzeźwiający spłynął na jej twarz.

Nie rozumiała tego zjawiska, ale było jej tak obojętnie, że nie miała chęci otworzyć oczu, by sprawdzić, dlaczego przez zam knięte powieki pada jakiś blask do jej oczu.

— Może się pali? — przebiegło przez jej myśl. — Widocz nie jakiś granat zaczepił o strzechę i zapalił ją — myślała, jakby szło o jakąś sprawę drobną, odległą od jej zaintere sowań, najzupełniej obojętną.

Blask potęgował się. Nie otwierała jednak oczu.

Gdyby się paliło — myślała nadal leniwie, — poczułabym chyba żar... A może nie czuję gorąca, bo moją wrażliwość stępiła kokaina... Nie, nie — za przeczyła sobie, jakby rozprawiając ze sobą o sprawie, któ ra nie może wzbudzić zaciekawienia. — Czuję wyraźnie w sienniku każde twardsze źdźbło słomy, to odczułabym również płomienie, zapach spalenizny.

— A może to tak właśnie czuje się śmierć? — zadała so bie nagle pytanie? Może tak właśnie przychodzi do znienac ka zaskoczonych nią żołnierzy na froncie?

Może ten blask, który przenika moje powieki, to tylko blask krzepnącej w moich żyłach krwi?

Może to, co mi się wydaje takim bolesnym uciskiem źdźbeł słomy, to niewyraźny ból poszarpanych zniecżulonych członków?

A więc nie żyje?!

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

VII-my dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 30226 95652.

5.000 zł. na n-ry: 15001 71645 143205p.

2.000 zł. na n-ry: 16869 8939 19657 28336 35108 76350p. 80426 92975 96776 102292 102937p. 108018 114480 120980 125308 130774 798 137578 139206 144221.

1.000 zł. na n-ry: 4085 6662 13030p. 13556 15548 584p. 19497 31950 33935 34539 39891 41097p. 46415 41322 51012 54696 55221p. 62737 62430 67924 69434 73658 76754 79084 88289 91432 100995 102346 104496 115174 118282 902p. 119286 124457 125646 126620 129662 130191 133192 242 134877 138365 637.

N-ry oznaczone literą p. będą premjowane. Wysokość poszczególnych premij będzie ustalona w ostatnim dniu ciągnienia.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfra z literą p.—stawka premjowna)

203p 570 1221 317 727 77 989 2067 168 405 23 671 707 881 920 3015 58 69 638p 944 4059 368p 667 729 5138 76 363p 886p 908 6253 56 323 45 7125 282 584 774 965 98 8073 292 305 444 597 662 873 969 9149.

10091 148 318p 445 966 11213 579 789p 11853 12160 618 818 1348p 794 14051 187p 527 590 971p 15048 p. 226 440 654p 817 82 1003 17 100 248 305 436 781 909 91 17148p 92 218 55 700 901 49 18201p 632 981 19067p 227 333 54 431 667 733

200043 55 205 474 519 749 851 21282p 329 30 549 64 629 703 925 22340 477 509 63 651 68 694 791 858 23056 730 36 839 964 24149 333 417 617 796 833 912p 25078 392 414 46 672p 915 26485 606 884 27195 201 497 508 55 656 711p 63 92 969p 28764 820 69p 931 29296p 406 685 919

30699 760 31089 125 225 38 753 32485p 799 33599 728 34249 398 505 40 697 732 35171 489 697 821 81 36795p 889 37064p 683 741 854 38329 402 551 59 702 977 39471 579 834

40227 923 84 41093 473 92 747 42227 65 75 415 886 43129 297 886 998 44075 287p 547 45051 180 390 474 587 779p 912p 46346 423 33 489 586 801 30 55 926p 47211 526 842 48042p 43p 381p 623 49063 256 327 86 547 50 997

50237p 81 384 712 873 51178 376 52138p 202 239 548 53129 355p 92p 823 973p 54112 243 244 362 521 632 729 944p 55113 77 85 343 57 603 237p 99 443 525 996 58172 676 844 87 983 59155 233 86 420 697 786 842

60386 687 829 942 61164 62719 60 63611p 70 64341 761 883 65161 545 89 940 76 66057 161 428 507 67541 692 69060p 279 92 320 523 75 581p

70001 57 140 424 517 29 677 714 952 64 71176 207 643 988 72049 626 89 755 893p 998p 73144p 292 322 77p 504 43 85 897 74017 119 75044 560p 752 933p 74 76167 284 478p 648 64 765 77064 340 41 505 06 73p 638 910 78183 615 18 790 947 59 79019 89 357 692p 732 902

80417 76 726 845 906 81258 333 96 680 87 758 926 82265 508 609 83009 424 618 974 84198 357 60 84 726 85290 539 724 833p 86111 304 98 661 89112 456 819 52 945

90055 184 562 91030 54 184 339 65 583 647 92126 418 784 935p 93115 99 370 585 94 718 803 926 94024 371 476 633p 97 799 95053 64 329 469 732 858p 933 96014p 37p 301p 879 97106 277 92 713 18 981 98016 385 569 99025 72 154 514 619p 98 809

100297 300 636 859p 101298 382 412 48 524 667 102124p 529 744 103238 76 82 456 580p 882 938 104134 228 327 604 773 876 105306 346p 549 677p 757 106031 34p 62 149 334 107284 484 508 667 734 92 877 109140 213 931 974p

110049 97p 226 445 716 56 111170 254 88 441 512 654 895 956 112100 15 221 57 461 524 861 976 113047 223 422 638 775 877 114831 983p 115205p 116001 121 290 305 424 535 116750p 117185 301 493p 97 514 63 624 26 118135 204 30p 74 400 653 776 868 119195 486 822 970 93

120221 428 42 574 743 849 121100 46 58 304 474 657 122242p 648 73 123080 171 289 845 952 58 124253 347p 56 470p 125303 437 657 126258p 82 335p 44 411p 52 127044 367 90 443 517 80 128051 157 74 318 80 99p 591 605 977 129051p 318 489p 559

130613 94 738 860p 131047 199 457 72 544 835p 886p 132061p 146 93 473 551 649 133023 190 211 788 863 134590 673 771p 890 94 135038p 301 651 738 831 60 136006p 11 308 89 465 660 864 137102 606 55 703 138072 305 779p 915 72 139066 102 450 578 666 93p 943

140417 832 141377 610 142097 186p 314 80 419 62 572 93 682 729 85 802 947 143191 411 47 758 912 55 144050 136p 583 755 145045 130 534 683 85 712 59 146553p 673 801 907 60 147667 96 891

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfra z literą p — stawka prem.)

438 549p 638p 907 1023p 97 277p 383 691 877 2513 814 967 3061 174 621 828p 31 4297 576 5109 65 410p 541p 46 728 34 951 6123 86 835 6864 77 972 90 7474 642p 740 9772 8091 140 750 9167 783p 858.

10043p 191 356 79 403 64 519 658 717p 867 889p 11118 19 263 574 770 88 12384 735 70 910 13024 381 649 57 800 14211 39 366 758 854 931p 15019 172p 369 483 547 94 630 735 826p 983 16278 663 17047 176 207 14 453 691 18027 50 454 671 722 84 891 919p 19217 25 85 350p 462 98 688 771 991.

20577 817 80 967 21013 41 620 974 22425 862 23355 92 670 777 94 24079p 132 54 296 619 935 983 25022 97 129 500 694 855 26369 465p 502 717 959 27053 71 670 28034 77 300 552 630 933 29091 368 707 90 848.

30027 38 56 542 63 652 31064 134 557 691 32050 92 99p 662 715 922 33031 195 316 432 711 806p 34145 67 40 713 876 35097 601 58 837 927 36174 346 457 515 43p 45p 37042 238 425 505 688p 763 38046 88 148p 58 320 648 39026 29 165 289 378p 449p 68p 518p 59.

40280 369 464 553 785p 41354 89p 42024 319 326 468p 628 43294p 415 568 956 70 44558 76 646 45269 379 456 582 679 704 870 954 46043p 59 237 47030 189 399 504 89 652 70 814 48064 210 548 646 49060 523 972.

50043p 125 205 870 935 51080p 422 527 81 636 56 832 52006p 49 169 71p 757p 53235 334 747 949 54347 522 81 811 65p 69 99 953 55110 159 209 55p 638 44 977 56221p 382 479p 665 829 40 949p 57204 70 488p 798 958 58001 03 155 427 76p 71 13 59426 508.

60094 105 27 81p 204 49 66 337 522 31 54 786 61097 171 92 373 702 42 62008p 215 309p 91 784p 63052p 94 100 545 646 64075 158 332 415p 526 718p 58 991 65202p 338 661 708 26 801 19 67 86 984 66307p 644p 892 95 67170 398 895 68070p 72 77 171p 337 419 528 69037 202 417 997.

70225 60 519p 824 71094 242 98 338 90 538 72012 241 396 400 506 29 618p 733 994 73011 222 24 535p 660 792 915p 74002 684 868p 75524 653 97 836 982 76123 73 218 419 82 501 974 91 77219 541 663 780 831 32 89p 78113 228p 324 473p 514 878 980p 79118 314 53 510p 17.

80170 373 426 52 54 592 623p 63 69 894p 818273 449 88 548 54 81 82225 86 422 545p 91 83747 84051 82 269p 488 549 79 643 810 76 80 85736p 75 86134 73 206 482 628p 31 80 794 819 963 87369 420 674 818 88083 159 446 852 89063 96 120 264 98p 301 572 693p.

90240 69 388 528 38 91019 415 59 601 14 725 792 92017 227 419 672 949 93139 359 707 94065 82 110 95014p 178 391 427p 793 905 89 96216 50 93 362 465p 928 44 97009 20 46 80 254 387 403 581 970 98075 77 81 186 631 44p 99156 586 751.

100062p 102 437 588 97 718 33 38 101535 621 38 878 102099 248 89 542 729 94p 804 26 103001 26 34 747 68 104042 116 58p 364 105165 224 432 909 106545 755 885 107062 182 376 436 678 958 81 108214 70 382 504 835 109037 73 110 700.

110180 335 452 111158 77 336 469 516 619 36p 936 112030 193 470 578 631 35 942 78 113198 409 781 853 76 114439 594 683p 928p 115293p 369 862 116310 658 117394 424 550 766 825 118192 99p 244 300 74 95 614p 849 119038 443 832 81p 987.

120007p 211 56 381 543 765 908 91 121129 36 634 69 96 829 936 52p 122001 311 46 69 417 725 123043 79p 127 305 53p 821 124502 15 95 619 84 928 125110 365 414 736 126066 292 368 489 869 92 127000 166 353 565 735 959 128075 183 520 62 758 91 849 908 129228 275 439 503 628 37p 709 873p.

130084 364 441 979 131061 232p 51 406 64 609 53 933 132050 75 120 76 288 505 655 770 133262 315 17 68 433p 83 581p 820 971 134118 270p 306 91 631 49 767 959 60 135230 520 853 136053 411 28 530 817p 962 137231 564 585p 604 857 944 138615 776 95 805 904 62 139061 162 234 355 503 23 781 902.

140059 250 354 492 638 904 141039 107 35 527p 635 816p 979 142402 72 677 99 844p 143470 725 26 811 19 90 144038 55 114 296 340 421 570 606 145090 200p 417 22 97 543 636 695 738 882p 146139 326 930 147447 628 849 953 57 70.

Takie oto premje

otrzymują stali Czytelnicy naszego pisma



P. Jeszewicz, (Warszawa, Grójecka 15) bezrobotny, otrzymał cenny komplet do prania, z którego będzie korzystała jego żona dla przetrwania ciężkich dni kryzysu.

W ub. niedzielę opisaliśmy obszerniej nieco niektóre z premij, wydanych naszym stałym Czytelnikom.

Nie mogliśmy opisać dla braku miejsca zbyt drobiazgowo wszystkich szczegółów, ani radości tych, którzy otrzymali premje.

Wczoraj otrzymaliśmy list od jednego z naszych Czytelników, który niech starczy za opis, czem jest „paczka szczęścia".

Szanowna Redakcjo!

— pisze nasz Czytelnik. — Dziękujemy serdecznie za tak drogocenny prezent, nam nadesłany, gdyż sprawił nam wielką radość.

Po przeczytaniu wykazu premij w Nr. 248 wprost nie dowierzaliśmy, że Szanowna Redakcja nadeśle nam taki prezent, który był nam najpotrzebniejszy.

Gdy w dniu 7 b. m. otrzymaliśmy paczkę i żona drżącemi rękoma wypakowała zawartość, to oczom naszym przedstawiła się wielka radość, za którą jeszcze raz Szanownej Redakcji dziękujemy.

Z poważaniem

Pierniccy, Tczew,
ul. Wodna Nr. 4.

Te proste szczere słowa sprawiły nam wielkie zadowolenie. Mieliśmy możność przekonać nie jednokrotnie naszych Czytelników, że wypełniamy skrupulatnie zawsze to wszystko, co obiecujemy.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Nuśka Z. z M.

pragnie wyspowiadać się przed nami z całego swego życia, przedstawiającego się istotnie niewesoło. Pisze nam:

„Jestem nieszczęśliwa. Najnieszczęśliwsza ze wszystkich istot. I choć mam dopiero szesnasty rok życia, pragnęłabym bardzo wymazać się z listy żyjących i szczęśliwych na tym świecie. Nieszczęście moje przyszło do mnie razem z mojem przyjściem na świat i ściga mnie od powicia.

Gdy miałam 14-ty rok życia, ojciec pewnego dnia przyszedł do domu strasznie pijany i zażądał ode mnie tego... czego mu dać nie mogłam. Ja, naturalnie, propozycję ojca odrzuciłam ze wstrętem, a zarazem z wielkiem przerażeniem. Ojciec po opamiętaniu się zagroził mi, że jeżeli opowiem to komukolwiek, to mnie zabije.

Ta straszna chwila została w tajemnicy. Ojciec zaś nie przestawał mnie prześladować ani na jeden dzień.

Nadomiar złego poznałam ostatnio młodzieńca, którego pokochałam całą siłą pierwszego wiośnianego uczucia młodego dziewczęcia, kochającego z całych sił, ile ich tylko starczy w młodej piersi. Mój Stasieczek również zapewnia, że pokochał mnie od pierwszego wejrzenia.

Tymczasem wszystkie sprawki mojego ojca wyszły najaw. Ja także pod silnym naporem wszystko wydałam. Mama zameldowała o tem na posterunku policyjnym. Oprócz tego ojciec miał jeszcze bardzo wiele innych spraw na sumieniu, o których pisać nie będę, gdyż na samo wspomnienie o nich serce mi krwawi.

Staśko powiedział mi, że wie o wszystkiem, jednak wcale go to nie odstręcza, przeciwnie, znając moją niedolę, kocha mnie jeszcze więcej i bardziej szanuje. Więc kocham i jestem kochana i zdawałoby się, że wszystko powinno być niczem wobec siły naszego uczucia. A jednak tak nie jest. Rodzice Stasieczka stają na drodze naszego szczęścia z powodu ojca, naturalnie. Dokładają wszelkich starań, aby nas rozłączyć, gdy zaś to się stanie, z pewnością życie sobie odbiorę. Będę tylko jego, albo niczyją.

Gdyby chodziło tylko o moje cierpienia, nie wahałabym się położyć kres mojemu życiu. Ale przez śmierć moją cierpieć będzie również i on, on, mój Stach najdroższy.

Jedyna nadzieja w Panu Redaktorze. Może Pan zdoła przekonać rodziców mojego Stasieczka, że ja i tak już dość cierpię z powodu mego ojca. Dlaczego są tak okrutni, że zamiast przyczynić się do zagojenia tej okropnej rany — jeszcze ją powiększają?"

Rodzice Stasieczka nie są tak zupełnie bez racji. Dziecko pijaka może być dziedzicznie obciążone. Znane są wypadki, że dzieci nałogowych alkoholików są urodzonymi przestępcami (chłopcy), lub prostytutkami (dziewczęta). Nie wynika z tego, aby tak musiało być zawsze. Przedewszystkiem niewiadomo, czy ojciec Pani był zawsze alkoholikiem, czy też rozpił się dopiero, gdy Pani już była na świecie.

Sądząc z listu, jest Pani zupełnie od nich zabezpieczona. Niesłusznie więc czynią rodzice Stasieczka, że sprzeciwiają się małżeństwu Pani z ich synem. Rzeczywiście, jako głęboko nieszczęśliwa, zasługuje Pani na więcej serca. Powinni być szczęśliwi, że będą Pani mogli zastąpić bezecnego ojca.

Jedna tylko sprawa: jest Pani jeszcze trochę za młoda na małżeństwo. Proszę się kochać ze Stasieczkiem nadal, ewentualnie się zaręczyć, ale ze ślubem jeszcze poczekać. Zwłaszcza, że przez ten czas jego rodzice będą mogli tem dokładniej przekonać się o dobrym charakterze **Pani i przestaną** stawiać opór.

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
17
PIĄTEK
św. Patrycego

Wsch. sł. g. 6·11 — Zach. sł. g. 18·07

Przepowiednie atrologiczne.

Dzień dzisiejszy może nam przynieść zainteresowanie rzeczami skrytemi poznanie osób dziwacznych i spotęgowanie się nieustępności oraz nieufności.

Dziecko dziś urodzone łatwo osiągnie w życiu powodzenie — dzięki poparciu osób wybitnych.

Szofer przejechał dziecko na śmierć

Wczoraj popołudniu na ulicy Staszica w Sosnowcu przejechany został przez autobus 7-letni Antoni Stachecki. Autobus zmiażdżył mu jamę brzuszną, który wskutek krwotoku wewnętrznego zmarł po kilku minutach. Szofera aresztowano.

Odepchnięta przez ukochanego zastrzeliła go na ulicy

Nocy ubiegłej na ulicy Traugutta w Warszawie huknął nagle strzał. W tymże momencie młoda dziewczyna podbiegła szybko do policjanta i wręczając mu dymiący jeszcze rewolwer oświadczyła, że przed chwilę zastrzeliła człowieka. Jak się okazało był to Stanisław Górski. Kula przeszyła mu serce.

Podczas śledztwa dziewczyna Hirszówna zeznała, że zastrzelony Stanisław Górski, który był jej narzeczonym zwlekał ze ślubem, a ostatnio ją całkiem porzucił. Dlatego go zabiła.

Krwawe zajście przy ul. Kopernika

Wczoraj o godz. 1·45 zjawił się w komisarjacie P. P. we Lwowie 20-letni szofer Jan Swietnik, prosząc dyżurnego komisarza, aby go aresztował gdyż przed chwilą na ul. Kopernika przebił nożem Izydora Schleidera i jego brata Adolfa. Jak wynika z zeznań Swietnika tło zajścia było następujące.

Gdy wczoraj stał on przed swoją auto-dorożką na ul. Kopernika przystąpił do niego Izydor Schleider w towarzystwie, polecając szoferowi pojechać na Jałowiec.

Ponieważ Swietnik zażądał zapłacenia z góry za jazdę, doszło między nimi do kłótni, w czasie której szofer wydobytym nożem zadał obu Schleiderom kilka ciosów w plecy. Po zeznaniach Swietnika odstawiono go do aresztów policyjnych.

Zawiedziona miłość

Na tle zawiedzionej miłości usiłowała wczoraj pozbawić się życia Marja Szydłowska, licząca lat 30, zam. przy ul. Łyczakowskiej 65 we Lwowie.

Denatka oddała do siebie strzał z rewolweru w okolicę serca. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło Szydłowską w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

Zderzenie dwóch tramwajów

Na zbiegu ul. Starowiślnej a Wawrzyńca na przystanku tramwajowym wóz tramwajowy linji nr. 5 potrącił stojący na tym torze wóz linji nr. 3, wskutek czego wóz ten został uszkodzony.

Nagłe zasłabnięcie robotnika

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Salinarną, gdzie zasłabł nagle Razowski Józef, lat 65, robotnik którego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Gorgonowa we Lwowie

Przejazd Gorgonowej z Krakowa do Lwowa ściągał po drodze dużo publiczności na stacje. Publiczność ta nieraz bardzo silnie reagowała. W Tarnowie na stacji zjawiło się około 300 osób przeważnie kobiet, które wołały „powiesić".

Podróż do Lwowa upłynęła spokojnie. Zachodziła obawa, że we Lwowie będą ekscesy. Na peronie było kilkaset osób. W prasie uprzedzono, że Gorgonowa wysiądzie w Zimnej Wodzie, co było tylko wybiegiem. Przed dworcem był tłum złożony z przeszło 1.000 osób, który zwartem kołem otoczył karetkę więzienną.

Nagle rozeszła się wieść, że Gorgonowa odjechała taksówką z policjantami. Wtedy tłum odstąpił od karetki więziennej i Gorgonową odwieziono spokojnie do więzienia.

Koncert Chóru Towarzystwa Urzędników miejskich

W sobotę 18 bm. o 8 wieczór odbędzie się koncert chóru Towarzystwa Urzędników miejskich w sali T. U Mu przy Aleji Krasińskiego 18 pod artystycznem kierownictwdm Dra Życzkowskiego. W program wchodzą pieśni Galla, Maszyńskiego, Niewiadomskiego, Walewskiego oraz chóralne wyjątki oper. Koncert zakończy reprezentacyjny dancing.

Ujęcie złodziejI w Banku Polskim w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Czerniewicza Władysława, l. 37, zam. w Warszawie Mostowa 26, Bańkowskiego Leona l. 31, zam. Wójtowicza 1, w Warszawie — przytrzymanych w Banku Polskim w Krakowie, w czasie kradzieży kieszonkowej.

Oszustwo przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie

Walczak Antoni, zam. w Krągorowie pow. Kraków zgłosił, że dnia 15 bm. jadąc z węglem do Krakowa został zaczepiony na ul. Łobzowskiej przez nieznanego osobnika, który podjął się pośrednictwa sprzedaży tego węgla i kazał zgłaszającemu zajechać na ul. Zwierzyniecką 22, gdzie węgiel złożono. Osobnik ten pobrał kwotę zł. 18·50 z którą zbiegł.

Kradzież dolarów w Krakowie

Weltstein Leonowa, zam. przy ul. Krakowskiej 39, zgłosiła do policji, że wczoraj między godz. 16 a 20-tą służąca jej Landau Gusta skradła z zamkniętej szafy 5 dolarów amer., 20 złotych, swoje dokumenty osobiste, poczem zbiegła.

Rabunek pod groźbą rewolweru

Do mieszkania kolonji Zielonka na Wołyniu, Domińskiego Wincentego, wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów i pod groźbą rewolwerów zabrowali mu 271 zł. w gotówce, poczem zbiegli nie rozpoznani. Zachodzi jednak podejrzenie, że napadu tego dokonali miejscowi chłopi.

Lekarz spowodował śmierć pacjentki

Do władz prokuratorskich w Warszawie wpłynęła skarga treści następującej: „10 lutego br. dr. akuszer Filip Stern, dokonał zabronionej operacji na 32-letniej Aleksandrze Wiekierze. Po operacji zatrzymał dr. Stern pacjentkę u siebie przez noc a następnie rano stwierdził, że nastąpiło zakażenie, przeto przewiózł chorą do kliniki położniczej. Po upływie dwóch dni W. zmarła".

Władze sądowe prowadzą dochodzenie w tej sprawie.

Zrabował dolary i zamordował człowieka

Koło wsi Puszkarnia na pograniczu sowieckiem znaleziono ciężko postrzelonego w głowę Mowszę Gincberga, który zeznał, iż pragnąc dostać się do Sowietów, wynajął przemytnika K. Baraturkowa. Gdy znaleźli się w sąsiedztwie granicy, Baraturkow strzelił do Gincburga, poczem zrabował mu 200 dolarów, 100 zł. oraz dokumentów i zbiegł.

Wypadek przy Al. Mickiewicza

Zisarska Gabryela, zam. przy Al. Mickiewicza 61 w Krakowie, zgłosiła, że przyszedł do jej mieszkania nieznany mężczyzna, rzekomo tapicer w poszukiwaniu pracy i korzystając z chwilowej nieuwagi, skradł ze stołu zegarek damski złoty, poczem zbiegł.

Wykrycie fabryki pieniędzy

Policyjne władze śledcze w Zagłębiu wpadły na ślad szajki fałszerzy pieniędzy. W wyniku śledztwa, którego szczegóły trzymane są w tajemnicy, nastąpiły b. liczne aresztowania.

Potworny mord seksualny

Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę zbrodni seksualnej, popełnionej przez syna sekretarza sądu okr. we Włocławku, Józefa Krausego. Krause po wydaleniu go z wojska zerwał z rodziną i został kościelnym w Ostrowiu. Tam nawiązał romans z 19-letnią Franciszką Zwierkówną.

Pewnego dnia Zwierkówna i jej koleżanka Zadróżna spotkały przypadkowo swego znajomego Władysława Świderka. Zobaczył to Krause i zaczął odgrażać się dziewczętom, które skryły się do budki strażackiej. Tam dopadł je Krause i jedną z dziewczy wybił po twarzy.

Dziewczyny wysłały małego chłopczyka po Władysława Świderka. Ten przybył wraz ze swym kolegą. Nowackim i odprowadził je do domu.

Tam już oczekiwał Krause, który wyjął nóż i zatopił go w sercu dziewczyny, która padła trupem na miejscu.

Sprawę Krausego rozpatrywał wczoraj warszawski sąd apelacyjny.

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instacji, mocą którego Krause był skazany na 8 lat więzienia. Sąd uznał, że oskarżony popełnił zbrodnię pod wpływem brutalności seksualnej.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Raka Antoniego, lat 28, robotnika, zam. przy ul. Rakowickiej 43, za współudział w kradzieży palta podróżnego z wozu Jana Buckiego.

Gołębia Ludwika, lat 22, murarza, zam. w Krzeszowicach pow. Chrzanów za kradzież rower wart. 80 zł. Plewie Franciszkowi zam. w Bronowicach Wielkich.

Fabiana Karola, lat 30, robotnika, zam. w Wrząsowicach pow. Kraków za systematyczną kradzież towarów galanteryjnych na szkodę Szymona Holina, zam. przy ul. Szpitalnej 10.

Frąsia Kezimierza, lat 23, robotnika, przytrzymanego w dniu 15 bm. w chwili usiłowanego włamania na strych domu przy ul. Józefińskiej 23.

Z Rady Artystycznej

Na posiedzeniu dnia 13 marca 1933 Rada Artystyczna rozpatrywała także i aprobowała: usytuowanie gimnazjum żeńskiego i I-piętrowego domu administracyjnego; plan zabudowania parc. gm. 1. kat. 2018/XII w przedłużeniu ul. Kraszewskiego.

Kierownik krak. placówki O. W. P. aresztowany?

Rozeszły się pogłoski, że aresztowano na dworcu w Krakowie p. Antoniego Grębosza, kierownika krakowskiej placówki Obozu Wielkiej Polski. Powód aresztowania nieznany.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o aresztowaniach dodajemy, że aresztowani akademicy zostali przewiezieni w środę o godz. 2-giej popołudniu do więzienia karno-śledczego św. Michała.

Wczoraj pozwolono kolegom i rodzinom aresztowanych studentów na dostarczenie żywności do więzienia.

Świętokradcy w kościele

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy włamali się do kościoła w Michałkowicach poprzecinali wszystkie liny przy dzwonach, a następnie związawszy je spuścili się z wysokiego chóru do wnętrza kościoła, gdzie w przedsionku rozebrali na 3 części figurę św. Antoniego z pewnego rodzaju ołtarzykiem, by następnie wyłamać z muru żelazną skarbonkę, z której wybrali bilon.

Pozatem świętokradcy wybrali również pieniądze z innych skarbonek i usiłowali wreszcie również wyłamać skarbonkę przy głównym ołtarzu.

Po dokonaniu świętokradztwa sprawcy zbiegli.

Potworny czyn kamienicznika

P. Biniszkiewcz nabył z Katowickiej Spółki Akc. za kilkadziesiąt tysięcy zł. dom położony w Karbowej nr. 2. Policja budowlana w Katowicach zezwoliła p. Binszkiewiczowi na przebudowę tego domu, w związku z czem wniósł on przeciwko lokatorom tego domu: Ciuszce, Greulechowi i Breitkopfowi skargę o eksmisję. Sąd zezwolił na eksmisję pod warunkiem, że lokatorom zostanie przydzielone t. zw. mieszkanie z konieczności.

Nie czekając na wyprowadzenie się lokatorów p. Biniszkiewicz sprowadził budowniczego z robotnikami i przystąpił do rozbiórki swego domu. Odciął przedewszystkiem lokatorom ustępy, rozebrał drzwi, a wczoraj przystąpił do rozbierania dachu. Lokatorzy Breitkopf i Greulich złożyli swe urządzenie mieszkaniowe u spedytora, a pozbawiony przez p. Biniszkiewicza dachu nad głową pan Greulich sypia w norze obok cegelni w Karbowej. Trzeci lokator p. Ciuszka dalej zamieszkuje w domu bez dachu.

Przebudowa drogi Kraków — Wola Justowska

W dniu 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Wiceprezydenta Ostrowskiego przy współudziale Starosty krakowskiego Dra Wnęka, Ogólne Zebranie Członków Ski drogowej dla przebudowy i utrzymania drogi Kraków — Wola Justowska, na którem przyjęto sprawozdanie z dokonanych w ubiegłym roku robót i kosztów przebudowy dróg oraz uchwalono program dalszych robót w roku 1933.

Masowe aresztowania we Lwowie

We środę wieczór, niewielka grupa wyrostków komnnistycznych zebrała się pod więzieniem śledczem we Lwowie t. zw. Brygidkami i poczęła wznosić okrzyki. Na widok policji demonstranci rozbiegli się. Przytrzymano tam 9 osób.

W czasie rewizji w mieszkaniu przy ul. Wolność znaleziono ulotki drukowane na cyklostylu, wzywające bezrobotnych robotników na wiec pod Teatr Wielki w sobotę. Ogółem aresztowano kilkadziesiąt osób.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Każdemu wolno kochać"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Raj podlotków"
Dom żołnierza: „Uwiedziona"
Promień: „Wielkomiejskie ulice".
Słońce: „Bal w operze"
Świt: „B. 144 (Gustaw Fröhlich)".
Sztuka: „Afera bankiera Gordona"
Uciecha: „Mumja"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Piątek, dnia 17 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor. z Warsz. 15.10 Transm. z Warsz. 15.35 Płyty gramof., 16.20 Odczyt dla maturzystów z Wilna, 16.40 Odczyt z Poznania, 17.00 Koncert z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka i tan. z Warsz., 19.00 Rozmaitości. komunikaty, giełda zbożowa, 19.15 Odczyt p. t. „Mnzyka jawajska", wygł. dr. M. Siedlecki prof. U. J., 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 „pod Koroną", Floriańska 15 „pod Gwiazdą", Karmelicka 23 „pod Opatrznością", 29-Listopada 5 „Apteka Warszawska", Dietla 76 „pod Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Przed obchodem imienin Marsz. J. Piłsudskiego

Na murach miasta rozlepiono z okazji nadchodzących imienin pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odezwy Komitetu Obywatelskiego z podpisem prez. miasta dra M. Kaplickiego następującej treści:

Obywatele

W niedzielę, dnia 19-go b. m. obchodzi Imieniny Pierwszy Marszałek Polski

JÓZEF PIŁSUDSKI

Obchodzi Swe Imieniny Ten, który Naród Polski wywiódł z niewoli do Niepodległości — Ten, który położył pierwsze podwaliny Państwa Polskiego — stworzył, zorganizował i mocną uczynił Armję Polską — niezmordowaną dłonią Ojczyznę naszą prowadzi na wyznaczonej Jej przez Opatrzność drodze ku potędze i chwale.

W chwili obecnej, gdy otaczający na widnokrąg światowy coraz ciemniejsze pokrywają chmury, cześć i wdzięczność dla WIELKIEGO BUDOWNICZEGO POLSKI rośnie i rozpowszechnia się po całej ziemi polskiej.

W serdecznym chórze hołdu i miłości dla Dostojnego Solenizanta Kraków, związany z Nim tyloma drogiemi węzłami, weźmie niewątpliwie gorący udział, dając głośny na całą Polskę wyraz swoim uczuciom, które streszczają się w płynącym w głębi duszy okrzyku:

Niech Żyje
Pierwszy Marszałek Polski
Wódz Narodu
JÓZEF PIŁSUDSKI!

Pod odezwą ogłoszony jest dwudniowy program obchodu imienin Marszałka, który podaliśmy onegdaj.

Sprostowanie

W Nr. 74 naszego pisma ukazała się notatka „O niezwykłych stosnnkach na Poczcie w Krakowie, w której zarzuca się p. radcy Franc. Finzenowi łapownictwo przez urzędnika Alojzego Kuklę. Ponieważ p. Kukla podszedł nas podstępnie i zgoła całą sprawę przedstawił nam inaczej, poczuwamy się do obowiązku sprawę powyższą nieco wyświetlić.

Nie prawdą jest, że radca p. Finzen popełnił nadużycie, natomiast prawdą jest, że wyrokiem Sądu Apel. z dnia 3. X. 1932 zapadł wyrok przeciwko p. Kukli o zbrodnię sprzeniewierzenia w którym to wyroku Sąd Apel. skazał osk. Kuklę na 1 rok więzienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, al. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5 — wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2